

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 20. Września 1896.

Z wczorajszej doby Armenii.

VII.

Nazwalimy obecną stanowisko Ormian w Europie trudnym. Z samego obecnego, rozmieszczenia topograficznego kolonii ormiańskich w Europie w porównaniu z rozmieszczeniem w przeszłych wiekach, widzimy ważne zmiany. Wówczas uwzględnione były przedewszystkiem Polska i Włochy, a następnie Holandia i Francja. O zapewnienie sobie ognisk przy głównych szlakach tych krajów, lądowych i morskich, tak dalece starali się Ormianie, że zakładali w nich nawet własne drukarnie. Tak w Wenecji 1565 roku, w Rzymie 1584 r., w Medyolanie 1624 r., w Liworno 1660 r., we Lwowie 1616 r. Około tegoż czasu w Amsterdamie i Marsylii, 1640 r. w Paryżu itd. W XIX wieku inaczej. W Polsce, Włoszech i Holandii ogniska te prawie zupełnie wygasły (weneckie Mechitarystów założone później, ma inną odrębną historię łącznie z tryestenskim, paryskim i wiedeńskim) i natomiast wcale się nie starają Ormianie o ich wznowienie.

Za to we Francji, a jeszcze bardziej w Anglii i Rosji powstały i powstają głośne i ruchliwe centra w Paryżu, Londynie, Manchesterze i na całym północnym wybrzeżu Czarnego i Azowskiego morza (w Odessie, Rostowie, Taganrogu i krymskich miastach), tudzież we wszystkich innych głowniejszych miastach Rosji z Moskwą i Petersburgiem na czele.

Ma to swoje przyczyny zarówno narodowe, naturalne, jak jeszcze bardziej ekonomiczne, handlowe. Słowo najpierw o tych ostatnich.

Gdy dawniej klucze od handlu ze Wschodem miała Polska (ze Lwowem na czele), Włochy (z Wenecją), Holandia (z Amsterdamem), częściowo Francja, — obecnie przeszły one do rąk Anglii, Rosji i Francji, częściowo Austrii i Niemiec.

Wiek XIX. nowy sprowadził przewrót w tym handlu może donioslejszy od przewrotu, jaki był nastąpił po upadku Bizancjum: nie tyle szło teraz o zmianę szlaków handlowych, jak raczej o samą istotę handlu, o stosunek między wywozem a przywozem.

Jeśli dawniej handel ten opierał się głównie na imporcie wschodniej produkcji do Europy, to teraz — przeciwnie — przeważnie na eksporcie wyrobów europejskich na Wschód. Z rozwojem kapitalizmu indywidualnego, postępu technicznego i w ślad za tem przemysłu fabrycznego, później zaś systemu protekcyjnego cel na naszym kontynencie powstała hyperprodukcja wyrobów przemysłowych i przepełniła wszystkie targowiska europejskie.

Poczęło się starad gorączkowo o otwarcie i zdobycie rynków wschodnich. O ile pomijano przytem pośrednictwo Ormian, aby wytworzyć własne siły handlowe, o tyle Ormianie musieli zdwoić zabiegi własne dla utrzymania się na targu, zabiegi rozwijane zarówno na wschodnim terenie zbytu, jakoteż w tych państwach europejskich, gdzie najwięcej reflektoowano na ten zbył, i tam też gęściej osiadali. Gdy wytworzyło się silne współzawodnictwo producentów w samej Europie najpierw między oddzielnymi fabrykantami, a następnie państwami, hyperprodukcja była na ręce Ormianom jako kupcom, ale stawała w sprzeczności z ich interesami jako producentów. To sprowadziło kolizję w ich własnym łonie.

Samo gwałtowne forsowanie produkcji europejskiej na targach wschodnich — mimo wielkiego rabatu dla pośrednictwa — nie było rzeczą łatwą.

Fabrykant musiał albo 1) starać się o to, aby dać taki sam lub podobny wyrób, którego dotąd potrzebował i do którego się przyzywał konsument wschodni, albo 2) poprzestać na własnym wyrobie sprzedawanym w Europie i użytkować dla niego coraz to szersze koła konsumentów wschodnich.

1) W pierwszym razie po wielu rozważaniach i smutnych próbach rozwinięty się cały zastęp fabrykantów europejskich (często bez spółdziałania ormiańskiego, a niekiedy za radą i wskazówkami samych Ormian) ze specjalną produkcją orientalną. Doszło do tego, że z wielu fabryk wychodząca wyroby nie oglądają nawet światła targowicy europejskiej, a jako przeznaczona na Wschód, wprost tamże ekspedowane bywają na wzór onych słynnych talarów Maryi Teresy, których corocznie mennica wiedeńska milionami musi sporządzać po dzień dzisiejszy tylko dla Wschodu.

Różniczkowanie często tu dochodzi do jednego z nich. p. szlaku w sztuce ba-

welny przeznaczony do Malej Azji, lub do głowy cukru o 1/3 część mniejszą przeznaczoną do Persyi; chyba o jeden ton w materii, lub o parę centymetrów szerokości lub wysokości wyrobu decyduje o jego losach.

2) Tymczasem producenci drugiej kategorii nie próbują, szerząc po zniżonych cenach propagandę dla wyrobów czysto europejskich. A niekiedy udaje im to znakomicie. W Bułgarii pułki tkackie spieszyły przez Balkany pod Sliwnicę i wracały stamtąd wśród deszczu i śnieży, nie myśląc o żadnym zakapturzeniu głowy; a co pół roku potem parę tysięcy chłopów, z tychże pułków zebrane na odpuszczenie w monasterze, zasłaniały się od zwykłego słońca parasolami wiedeńskimi, sprowadzonymi pod ten czas do Filipopola. Modal Poprowadzenie pierwszej lepszej kolei żelaznej w miejscowości nowej, osiadania coraz gęstsze Europejczyków — kilka lat nie raz wystarczy, aby zmienił gust i potrzeby miejscowe, lub wytworzył nowy zastęp konsumentów. Fabrykant, który nie jest dość czujnym na takie zmiany, jeśli nie ma na miejscu agentów utrzymujących go w ewidencji, lub nie związał się ścisłym interesem z miejscowymi firmami ormiańskimi, jeśli wrzesce przez brak kapitału lub sił technicznych, nie wprowadzi w czasach zmian do fabrykacji artykułów odmiennych, obwarunkowanych zmianą nowych potrzeb konsumentów, zginie; ubiegnie go i zawiadnie rynek inny spółzawodnik, bodaj z innego kraju i państwa.

Stąd częste fluktuacje cen towarowych i stosunku produkcji do konsumpcji, kapitałów i sił roboczych to mobilizowanych, to rzucanych na bruk bezrobocia, a wraz z tem podniecanie tej gorączki ekonomicznej i socjalnej, jaka od dłuższego czasu trawi Europę, mimo, że w ostatnich latach jeśli nie ze względu na ustępstwo owej fluktuacji, to przynajmniej dla ochrony własnej produkcji, niejedno państwo stara się pośrednio lub bezpośrednio wpłynąć na skrócenie działalności produkcyjnej handlowej swoich poddanych i nadaje jej kierunek jednolity w handlu wschodnim.

Udział Ormian w tym ruchu jest dość poważny. Stanowiący w obec ważnej noty dyplomatycznej lub prądu reformy wyborczej może się nie przypuszczać nieraz, że na szali rozwiązania wypadku zaciężyła pulchna i ciemna ręka kontuszowego Ormiana gdzieś nad Bosforem lub Zakatą Perską, albo wyfrakowanego syna jego w Wiedniu, Berlinie czy Londynie.

Ale nawzajem jeszcze dotkliwiej oddziaływa na Ormian ten ruch ekonomiczny Europy ku Wschodowi i hiperprodukcja jej producentów, a od działań nietylko ekonomicznie, ale politycznie i narodowo.

Jan Grzegorzewski.

KORESPONDENCJE.

Londyn d. 14 września.

(Agitacja przeciwturecka i manifestacje rozliczne.)

Nieraz już przychodziło mi do myśli, czy do kwestii tureckiej. O ile dawniej polityka Wielkiej Brytanii obstawiała uparcie za utrzymaniem *status quo*, a uważała Rosję jako tradycyjnego przeciwnika, czuującego się w niewłaściwym zakresie polityki, z wyjątkiem bałkańskim półwyspem i Turcją azjatycką, o tyle obecnie domaga się rozbioru Turcji i przemawia za skarceniem bezradu sułtana; nietylko pozostawia Rosji szeroką wolę w uregulowaniu spadkobierstwa, ale wyrzuca jej powolność, ostrożność i pokojowe usposobienie.

Ma się prawo taki przewrót w u-sposobieniu narodowym Anglii uważać za jeden z najdonioślejszych czynników międzynarodowej polityki. Nie dowierzano mu naprzód, przypominając nietylko wojnę krymską, nietylko postawę rządu angielskiego w lata h następnych, ale ów pamiętny traktat berliński, na którym dzisiejszy pierwszy minister Anglii lord Salisbury zasiadł przy boku Disraeliego i zjednoczył się z polityką równie awanturniczą, jak egoistyczną.

Ale dzisiaj żadnych wątpliwości co do szczerości usposobienia rządu angielskiego już mieć nie można. Lord Salisbury stwierdził jej w swej dyplomatycznej kampanii roku zeszłego, w mowach i depeszach o charakterze wybitnym. Nie jest tajemnicą, że obok filantropii, obok humanitarnych uczuć, któreś gorzej serca angielskiego społeczeństwa, rząd ma zamiar mniej sentymentalnej natury i że chodzi mu o zabranie znacznego łupu przy ewentualnym podziale Turcji. Polityka, ja-

kiej się trzymał ks. Lobanow, była dla widoków angielskich nieprzyjemną. Udzielała je na dłuższą metę, paraliżowała działalność i utrzymywała rozpadającą się gmach tureckiego państwa.

Nie wchodzę w rozjaśnienie pytania: czy i ile intrygi angielskie przyczyniły się do wznowienia agitacji Armieńczyków i do ponownego postawienia ich sprawy przed światem. Ale nie ma już wątpliwości, że społeczeństwo angielskie wstrząsnięte jest do gruntu tragicznymi wypadkami i morderstwami na wielką skalę, dokonanymi w Konstantynopolu.

Rząd angielski idzie ręką w rękę z całym gromem wielkich w mocarstw i do żadnej samodzielności akcji się nie posunął. Ale właśnie tego żąda od niego zdaje się naród zniecierpliwiony bezkarnością zbrodni tureckich. NatURALNIE stronnictwu rządowemu brać inicjatywę pod tym względem nie przystoi: bierze ją opozycja. Mielimy tedy naprzód jeden po drugim kilka listów otwartych sędziwego, ale zawsze ognistego, Gladstone. Ochrzcil on w nich sułtana mianem Wielkiego Mordercy przez wielkie W i wielkie M. Tak go też nazywa cała prasa angielska. P. Gladstone domaga się złożenia Abdulla-Azisa z tronu i uważa utrzymywanie przy nim ambasady europejskich jako hańbę. Równie surowo wyraża się w otwartym liście p. Asquith, dawny minister spraw wewnętrznych, a następnie przychodzi jako głowa opozycji sam lord Rosebery. Ten oświadcza, że cały naród angielski nie chce już tolerować dłużej zbrodni tureckich i że ma obowiązek wszcząć agitację, któraby swą jednomyślnością narzuciła linię wytyczną rządowi. Lord Rosebery, co zauważyć należy, utrzymuje, że ta sprawa nie jest dziełem żadnego stronnictwa, ale że jednoczyć winna cały naród bez różnicy.

Podczas gdy przywódcy jasno i bez ogródek zapatrywają swoje na moralny obowiązek rządu wypowiadają, w pomoc przychodzi im kosciół narodowy. Jeśli nie całe duchowieństwo bierze tak czynny udział w krucjacie antitureckiej, jak Rev. dr. Guinness Rogen, głowa non-konformistów, to z wszystkich ambon syją się protestacje i ubolewanie. Rezultatem tej skombinowanej akcji będzie szereg wielkich meetingów publicznych, na których ród angielski zapatrywania swoje sformułuje.

Tak rzeczy tu stoją. Położenie jest, bez najmniejszego wątpienia, nie po-wiem groźne, ale poważne. Pytanie, czy Anglia pragnie wojny, choćby stała sama jedną przeciwko Turcji, wiadocznie nie stanęła jeszcze w swej nagocie przed sumieniem społeczności tutejszej. Żądać odwołania ambasadorów naturalnie nie rozstrzygnęłoby kwestyi, a zasłoniłoby Porcie ottomańskiej swobodę działania; złożyć sułtanowi z tronu sama Anglia nie potrafi. Program narodowy nie ma tedy jawno nakreślonej linii i rządzi się uczciwością, a nie rozumem politycznym.

Nie pamiętam jednak oddawna tak rozbudzonej, rozgorączkowanej opinii. Gielda przewiduje komplikację. Chodzą pogłoski o zwołaniu rady ministrów, w o co nie wierzę, gdyż są oni rozproszeni po wszech ładach i morzach. Wysłanie kilku pancerników na wody tureckie potwierdzone jest że za wszech stron, ale ponieważ czynią to i inne mocarstwa, zatem akcja angielska nie będzie żadnym kompromitującym krokiem.

Nie będę powtarzał najrozmaitszych pogłosek, jakie krążą tutaj w świecie polityczno-klubowym i wszystkich kombinacji, jakie się co godzina wygłaszają w półnych mózgowicach gazeciarzy.

Nie trzeba być wielkim politykiem, ażeby zrozumieć, że ten stan opinii angielskiej posłuży między innymi, reprezentującemu Wielką Brytanię, jako argument do stwierdzenia potrzeby energicznych kroków na Wschodzie. N.

Dramat morski

Les Poulains (Belle-Ise en Mer)

15. września.

(Kor. Gaz. Nar.)

Cały jeszcze wzburzony i poruszony do głębi piśnie te słowa.

Na tej wyspie, z całą słusnością „Piękna Wyspa” zwanej, trafiają się często straszne tragedye morskie. Ła godna, uprzejma i spokojna ludność dzieli się na dwie klasy, ostro od siebie oddzielone: na chłopów i rybaków. Chłopi uprawiają pszenicę, kukurudzę, owies i ziemniaki.

Rybakowie mają tuńczyka, sardynkę i homara. Bogactwi nie stoją się ani jeden ani drudzy, a zarówno dla rybaków, jak i dla chłopów mięso jest potrawą prawie nieznaną. Skutkiem tego

też lud nie jest bardzo silny, zwłaszcza zaś kobiety są delikatne i szczone, o prostych nosach, smukłej szyi, i chodzie powolnym a dumnym. Meżczyźni są średniego wzrostu i dobrze zbudowani, ale nie wyglądają tak silni i zdrowi jak normandy parobcy.

Ludność wyspy jest dumna i nigdy nie żebra, co jednak pilnemu spstrzegaczowi wpada w oko, to to, że na obliczach tutejszych mieszczków, pokrytych licznymi zmarszczkami, śmiech nie wyrzył swego śladu. Meżczyźni i kobiety są poważni i smutni, a na ich czołach wisi chmura wspomnienia lub niepokoju. Każdy przecięt ma ojca, brata lub syna na tym żółtawym błękitnym morzu, które tam dalej się rozciąga, tam dalej — wszędzie naokoło wyspy, wszędzie, dokąd tylko wzrok sięga.

Tu mieszkają oni od czasów niepamiętnych, otoczeni tym ruchomym omentarzem, który tak powabnie się uśmiecha, a równocześnie tak jest dziki, a gdy czasami wydobędzie się z jakiejś chaty śmiech dziecięcy i rozjaśni oblicze matki, pracującej w polu, to wówczas z drżeniem ogląda się ona po za siebie, strwożona lękiem fanu.

Tu stało wczoraj na chudych nóżkach małe dziewczętko trzynastoletnie i osłaniało oczy dłonią, aby jak można najdłużej widzieć brata, który zniknął daleko na drodze, prowadzącej do małego portu Bordery. Poważnie, jak mała matrona, wołała doń: Dobrze uważaj, abys się nie przebieślił! Do widzenia! Szczęść Boże w powolności!

Brat znikł zupełnie, a ona wróciła do chaty, aby przygotować wszystko na powrót obu braci. Mieszkała we trojce, trzy siostry, którym państwo wypłacało jakąś szczerzą pensję. Dziewczę chodziło ocale w żalobie, bo ojciec i matka Gouenantin pomarli przed dwoma laty jednego i tego samego tygodnia, on w szpitalu po 12 dniowych ciężkich cierpieniach skutkiem ukąszenia jakiejś niebezpiecznej ryby, matka Gouenantin, suchotnica, poszła za mężem w niespełna tydzień.

A oni żyli, tych troje siostr. Starszy brat, który miał lat 18, ze świtem wybrał się na półow sardynkę, drugi zaś, piętnastoletni, poszedł oto z kuzynem Pierre-Marie na półow homarów. Trzej towarzysze Pierre-Marie Gouenantin, Eugeniusz Gouenantin siostra i Michał Samzun wsiadli w małą łódź „L'enfant du desert”. Jasno-błękitny żagiel podniósł się i wkrótce znikł wraz z łodzią na horyzoncie. Niebo było lekko zamglone i szare, wiatr dał od zachodu, ja siedziałem na skale, spoglądałem w dal i dumalem, snulem marzenia bez końca, jak wszyscy nad morzem. Dalekie okrzyki kazały mi odwrócić głowę i spojrzeć poza siebie.

Gromada mew morskich przelatująca z głośnym krzykiem nademną, ich to krzyk słyszałem. Chciałem właśnie opuścić już skalę, gdy w tem nowe krzyki obył mi się o uszy. Były to krzyki żalonne i wrwane, jak lkanie dziecka; podniosłem się i na wyspie, na której się wznosi latarnia Les Poulains, spozstrzegłem matkę Le Pelletier, żonę strażnika latarni, kładącą z płacem o pomoc. W pobliżu pracowali robotnicy i wraz ze mną zwrócili uwagę na wypadek.

W kilka minut wszyscy się znaleźli na wysepkach. Jakże straszny i wstrząsający widok! Uzioba wyspy, trzysta metrów od ziemi, wyrzuciło się „L'enfant du desert”, żagle były pod wodą, ster wysterczał nad wodą, a u tego steru wisiał młody Eugeniusz Gouenantin, siostra, twarz miał białą jak płótno, oczy zamknięte, o głowę uderzały fale, a całe ciało chwiała się w prawo to w lewo. Przez lunetę mogłem dobrze obserwować rozwój dramat. Dziecko nie miało już sił i widocznie bliskim było wyczerpania, lada chwila miało spaść w przepaść. Tuż obok niego wisiał Michał Samzun, kurozow wychwycił się rękoma brzęgu steru, wolałając od czasu do czasu o pomoc tak przejmującym krzykiem, jakie się tylko w chwili śmiertelnej walki wydobywają z wnętrza ludzkiego. Wołania te głuszył do połowy szum fal, które z wskiełością przepływały nad nim, jakby nie chciały puścić z objęć pewnej już zdobyczy. O sto metrów od nich znikł w falach Pierre-Marie Gouenantin z wiosłami pod pachą, ale wysiłkiem woli wydobył się bez szwanku napowrót na powierzchnię z mimowolnym okrzykiem radości. Spozstrzegł ojca Le Pelletier, strażnika latarki, który pierwszy usłyszał wołania i nie tracąc czasu, niewzywając towarzyszy, spuścił łódź na wodę.

Musiął okrzyki „dzień wyspy”, „Odwagi! Trzymaj się mocno!” wołał Michał Samzun do małego że-

glarza, który ster całym ciałem objął „Odwagi! Ojciec Le Pelletier jest blisko, to mocny człowiek!”

W tem nadbiegła fala, prostopadła ściana ze spienionym grzebieniem i pogrzebała w sobie wyrzeczony statek... Kiedy się rozplynęła, podniósł Michał głowę i podparł się wolną nogą, aby się podnieść. Ster był wolny. Fala toczyła się już gdzieś daleko, a w łonie swoim schowała dziecko — zniknęło w wirze, około niego piętrzyły się fale i walczyły o ciało w dzikim spienionym tańcu. Słońce przeświecało przez mgłę i błyszczało na sąlejającej fali. Tymczasem uratował ojciec Le Pelletier Pierre Marie Gouenantin'a i dotarł do miejsca katastrofy. Duże lzy potoczyły się po policzkach strażnika latarni, brązowych od burz i słońc. Z nieopisaną delikatnością rozprostował pokurozone palce Michała Samzuna. Trzy całe kwadrans walczyli trzy rybaka w wodzie z prądem i wiatrem, który od dwudziestu minut dał potężnie. Gdy już wyprostował palce Michała, wciągnął go do łodzi obok Pierre-Marie'a. Zgodził się z tem, że małego rybaka już nie można odszukać i wrócił do latarni. Już matka Le Pelletier przygotowała pończochy i bieliznę, ubranie i trzewiki, a i jedna kobieta przyprowadziła gorące wino.

Teraz wyszedł Le Pelletier na ląd, a za nim drłający i zrozpaczeni postępowali obaj nieszczęśliwi rozbitkowie. Pilot chwycił go za obie ręce i porząszał nimi. „Dzielnym człowiekiem! dzielny człowiekiem!” wołał rozporaz. „Nowy to dowód odwagi i poświęcenia”. „Ach!” odparł Le Pelletier bladej i z gorzkim uśmiechem na ustach „jedno życie ludzkie stracone”.

Choć sam był wyczerpany i zziębnięty i zmokły, pomagał obu rybakom, szczękającym zębami. Michał Samzun nie mógł wyprostować dłoni i teraz jak przedtem obejmowały one coś niewidzialnego, nabrzmiały, były białe i obwisłe jak ręce trupa. Pierre-Marie, starszy — już drugi raz w życiu rozbił się z nim łódź — przyszedł rychłej do siebie, z zawziętym gniewem spoglądał na morze a dźwięki przekleństwa wyrwało mu się z ust. Potem, gdy zdejmował mokry kaftan wełniany, chwycił za łańcuszek od zegarka, wyciągnął zegarek z kieszeni i przytknął do уха.

— A to co, nie stanął?... O, to dobry zegarek — dodał potem lekko pukając w kopertę.

Gdy się przegrali w suche suknie i ciepłym winem pokrzepili, natychmiast chcieli zabrać, co się stało z łodzią. Ciemny rumieniec wystąpił na liou Pierre-Marie'a, gdy się dowiedział, że sternik Aleksander dostał się na miejsce katastrofy i łódź przewróciła znowu na dno.

Jeszcze trzęsły się im nogi, jeszcze mieli pozepsane włosy, jeszcze niezupełnie obeschli z wody morskiej, jeszcze drżeli z niedawnej trwogi, a pierwszodni jeszcze westchnienia do lkań podobne na myśl o trzecim towarzyszu, a już wsiadli napowrót do łodzi i ruszyli z rozwiniętym żagle, opłynęli dziób Les Poulains i dostali się do małego pięknego portu Bordery. Musieli przeciwieć dać znać małej Gouenantin.

Ruszyłem drogą ludową i równocześnie z nimi przybyłem. Żalony pomruk gromadzonych ze współuczucia ludzi pierwszy zawiadomił dziecko. Z drzwi chaty wyszła na brzeg w czarnej sukni, z białym czepekciem, okrywająca małą, niespokojną główkę. Zdała spozstrzegła grupy gromadzących się chłopów i rybaków. Słowa litości doszły do jej uszu, mogła jej czytać w odwróconych spojrzaniach, słysząc w słowach żalu, w wykrzyknikach „ach, och”, które wiatr niósł z sobą.

Jakaś nieznaną siłą pędziła ją naprzód, przebiegła pędem wzgórze, które jej zakrywało przybywających. Z twarzą jak śmierć biała, z oczyma od trwogi szeroko rozwartymi, pojęła natychmiast wszystko, skoro spozstrzegła dwóch tylko rybaków wracających. Uciekla z krzykiem boleści.

„Utonał! utonał!” wołała do niewidzialnych mieszkańców chaty. „Utonał! utonał!” wołała do portretów oboga zmarłych rodziców. „Utonał bez spowiedzi!” wołała i upadła na kolana przed czarnym krzyżem, zawieszonym na białej ścianie. „Utonał! utonał!” szeptała zupełnie cicho, klęcząc na ziemi z głową do ściany przyciśniętą i ramiarami wyciągniętymi do figury Zbawiciela...

A tłum rybaków i chłopów stał tam za progiem. Pozejmowali kapełuszki z głowy, milczeli, nie mogli znaleźć żadnego słowa pociechy. A ja byłem między nimi i z nimi. S. B.

Z mody.

Sezon jesienny zbliża się — jest już nawet, a chociaż świat się bawi i po za Paryżem i bawi lepiej, niż w nim samym, to jednak ciekawość elegancie radaby ptakiem przelecieć z końca świata do francuskiej stolicy i okiem ducha jak rentgenowskim promieniem przebieć mury tajemniczych pracowni wielkich mistrzów krawiectwa. I istotnie, nie można się nigdy zawczasem tem zatroskać, co — przyszłość przyniesie, zwłaszcza w razie, gdy się chce być pierwszą w okazaniu światu najwześniejszych nowości — a przeciwie tego chce chyba każda mniej więcej elegancka.

Pierwsze pytanie dotyczy zawsze materiałów i fasonów, jakie będą w najbliższym sezonie *en vogue*. Niestety, wiele nowych rzeczy o fasonach podać niepodobna. Spodnice będą ciągle dosyć wąskie, będą ciągle z kilku faldami z tyłu, a ściśle w kłębach będą przylegały. Także w dole nie będą już tak jak dotąd odstawały. Rękawy, jeżeli mają być wąskie, muszą być na ramieniu ubrane wolantem, jockey'ub lub czemś podobnym, ale są podstawą do przypuszczzeń, że szerokie rękawy będą jeszcze ciągle powszechniejsze. Nowe fasony płaszczów i żarutek kazały przypuszczać, że krawcy liczą równie pewnie na dalszy ciąg szerokiek jak i dosyć wielkie rozpowszechnienie wąskich rękawów.

Niezbędne do lekkich toalet bolera będą ubierały tak samo suknie jesiennie i zimowe. Możliwy niemal sędziw, że się ich podczas lata dosyć a nawet za dużo widziało, a jednak z każdym powstają nowe ich i tak piękne fasony, że łatwo pojąć, dlaczego tak ten strój polubiono. Sporzadzone z barwniejszym wspaniałej mory o złotym lub srebrnym połysku, nadają dziwnego wdzięku toalecie wełnianej lub jedwabnej całej jednej barwy. Fason princeesse odpowiedni wprawdzie tylko dla nieposzlakowanych figur, ale za to zdołający je nadzwyczajnie, nie zniknie też z mody jesiennie i zimowej.

Spomijdy dodatków, które także niemało ważną część toalety stanowią, warto wspomnieć guziki, których będzie cała skala od wielkich, starożytnych, fantazyjnych i „strasz” aż do bardzo małych, miniaturowych. Służą one równocześnie do ozdoby i do umocowania gałtatur łańcuszkowych, zdołają udrapowane corselets i bolera, a na każdym miejscu doznają należnych sobie honorów. Wszystkie rodzaje jedwabnych plastronów, szmizek i kołnierzyków będą w przyszłości równie jak pierwsi służący do odświeżenia toalety, do nadania ciemniejszym jaśniejszego koloru, albo też na odwrót do przyciemnienia zbyt jasnych. Zależy to od wykonania i materiału, z jakiego są zrobione. Aplikacje creme lub ceru, paillette'ki na czarnym tiulu tworzą cudowne garnitury i sprawiają nadzwyczajny piękny efekt na jasnej lub czarnej jedwabnej sukni. Do sukien wełnianych nosić się będzie także pstre, jedwabne, drapowane paski i takie same stroiki pod szyją, ale tu trzeba ostrożnie dobierać kolorów. Do jasnych albo do modnych szkockich sukien wełnianych najwięcej może będzie dodać pasek z czarnego jedwabiu albo aksamitu. Do jasnych toalet można go użyć z jedwabiu tego samego odcienia i obszyć piękną koronką.

Wielką oryginalnością jest połączenie najsprzeczniejszych kontrastów: futro z kosztownymi koronkami z artystycznym haftem, jak również z jasnym, mieniącym się materiałem jedwabnym. Wszystko razem może dać nieziemnie elegancką i pełną smaku toaletę. Berlą koronkom, gazom i jedwabnemu muslinowi nie nie odbierze. Któraś elegancka zgodziła się na rozstanie z nimi, kiedy koronkowe wolanty tak pięknie wyglądają, gdy z zesuniętą rękawą wyprży biała i piękna rączka aż do łokcia? Tak samo wcale nie traci popularności, owszem nawet przeciwnie: bogate garnitury pod szyją, delikatne ryszki z wąskiem obramowaniem aksamitnej wstążki, koronkowe stroiki w zęby i inne formy.

W oczekiwaniu chwili, kiedy powyższe wszystkie nowości będzie można urzęd na któreś z pięknych pań paryskich — dotąd jesiennie i zimowe toalety istnieją tylko w teorii, w praktyce ciągle jeszcze krawcy szyją suknie letnie — w oczekiwaniu tedy tej chwili moda zajmuje się bielizną.

Stworzono nową sztukę, mianowicie coś, co jest razem i tem, co jest bliższe ciału niż kożuch i tem, co męczyżni także noszą i wreszcie krótką halkę. Jest to coś, co jeszcze nie ma nazwy — brak zrozumiały, jeśli się zwąży skomplikowany skład tego czegoś. Część góra, okrywająca pier-

si, jest tem, co stanowi zwykły, najkorzystniejszy negliż i jest w pasie wstążką złączoną, część dolną z białą, trzy woluty koronkowe bardzo szerokie i obfite tak, że dwa otaczają wokół owa parę, która w herbie Warszawskiej występuje pod postacią rybą, a zaś trzeci biega wokół figury. Całość przyozdobiona kokardami robi wrażenie spodniczki.

Wprawdzie nie ma w tem wszystkiem miejsca na gorset, ale Parzyżanka radzi sobie na to w ten sposób, że nosi go wprost na sobie, a powyżej opisanym strojem przykrywa go i chroni od zniszczenia.

W Parzyżu jest wszystko możliwe! Dotąd stroik ten bywa z batystu lub linozu, w zimie będzie z lekkiej flaneli jasnej lub surah, a razem z kolorowym haftem i innymi ozdobami całość staje się czernią nadzwyczaj uroczyście i zachwycającą. Matinees, płaszczki do fryzowania się suntu de lit przystrajają się także zbytkownie, a sporządza się je z surah, muślinu, kreponu, batystu z haftami i koronkami. Fasonów tu jest mnóstwo nieprzebrane, a wszystkie mają jedno wspólne, ołbrzymie, spadające rękawy z szerokimi wolutami z koronek i kokardami.

za wszystkich zaś swoich rezydencji upodoba sobie najbardziej zamek Balmoral w Szkocji, będący jej własnością prywatną. Wznosi się on nad wybrzeżem Dee, w jednej z najbardziej malowniczych i zdrowotnych okolic Szkocji, a został nabyty w r. 1852 przed księciem małżonką Alberta. Zbudowany, wedle jego rysunku, z granitu, ma barwę ciemną, szarawą, jest w stylu szkockim z okrągłymi wieżyczkami, przypomina zamki francuskie z nad brzegów Loary. Zazwyczaj królowa udaje się do Balmoral w maju, na sześciotygodniowy pobyt; następnie wyrusza do Osborne i Windsor, powraca zaś nad brzegi Dee w sierpniu (w tym roku przybycie było opóźnione) i bawi już do połowy listopada. Balmoral nie jest pałacem, ani oficjalną siedzibą, to zwykłe „home“, urządzone nader wygodnie. Królowa czuje się tu prawdziwie w domu, u siebie. Umieblowanie apartamentów skromne, dywany, obicia meblowe, tapety mają wybitny szkocki charakter; główny motyw ornamentacyjny stanowią tartany. W salonie, tartan zwany „Royal Stuart, o barwie czerwonej“, przytępnione paskami zielonemi, żółtymi, niebieskimi; w bibliotece i fumaroze — „Hunting Stuart, ciemniejszy znacznie z przeważającą barwą zieloną i niebieską.

Materye te są tkane specjalnie dla królowej i nigdzie ich nabyć nie można. Wogóle czynione są wszelkie starania dla zachowania siedziby jej odrębnego charakteru. Gdy jaka sztuka porcelany ma najmniejszą błądą szczerbę, tacej ją na drobne kawałki, aby nikt używać jej nie mógł. Na ścianach wiszą same tylko szkły, tak jak w Osborne — same akwarele, a w Windsorze,

same obrazy olejne. Ma się rozumieć, wejście do parku i ogrodów wzbudziło; obywatelsko o tem prosty napis: „Własność ścisła prywatna“. Jakkolwiek królowa nie przyjmuje zazwyczaj odwiedzin w Balmoral, zajmując się tam jednak żywo sprawami państwowemi i jeden z ministrów jest zawsze dziurnym w pałacu. Królowa wstaje wczesnie i cały rano pracuje.

Specjalny pociąg przywodzi z Londynu papiery państwowe do popisu. Sędziwa monarchini lubi pracować na świeżym powietrzu przy pięknej pogodzie, kazała też sobie zbudować domek przenośny o czterech metrach kwadratowych obwodu z ruchomymi ścianami. Po drugim śniadaniu, królowa jedzie na spacer w otwartym powozie; lubi jeździć bardzo szybko, a że nie chce więcej koni, więc są zastawione na zamiary. Objad jąda o 9-jej przy dźwięku szkockiej muzyki, grającej pod oknami jadalni. Po między Balmoral a stacją kolejową Ballater panuje ruch niustanny.

W r. 1896 825 424
w r. 1895 875 480

czyli zmniejszenie zbioru pszenicy, w porównaniu z rokiem zeszłym wynosi 50, a żyta 56 mil. hekt.

Przytem wobec tego, iż zapasy na całą prawie kuli ziemskiej zostały wyczerpane, a jedynie Stany Zjednoczone, Rosya, Francya i Anglia posiadają je w niewielkiej stosunkowo ilości, tegoroczna kampania zbożowa może być uważana za korzystną dla producentów i handlarzy, gdyż ceny uleżą winyżwie.

W roku zeszłym, a ponieważ w bieżącym, w wielu okolicach kuli ziemskiej, prawdopodobnie skutkiem złych cen, oraz z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, przestrzeń zasiewów zmniejszyła się o 5-6%. Stosunkowo znacznie daje się zauważyć zmniejszenie produkcji pszenicy. Między innymi w Indjach Wschodnich przestrzeń zasiewana pszenicą zmniejszyła się o 4 mil. akrów; także zmniejszenie skonstatowano w Australii, Argentynie, Rosyi i na Węgrzech.

Niezwykła zimna spowodowała zredukowanie przestrzeni obławianych pszenicą i innymi zbożami w innych krajach europejskich, gdzie zły stan pogody, począwszy od końca lipca, zmniejszył również widoki dobrych urodzajów. Grady, burze, huragany i rozlewiska pocięły i spustoszenia w zbożu już zebranem. Posucha i gorąca spowodowały znaczne straty w Rosyi południowej, Stanach Zjednoczonych, Australii, Argentynie, Hiszpanii, Portugalii, w kilku krajach

pszenicy żyta milionów hektolitrow

Afryki i w Indjach Wschodnich. Przytem deszcze w zachodniej Europie wywołały porastanie zboża.

W ogóle urodzaje tegoroczne we wszystkich krajach produkcji są znacznie gorsze, niż pierwotnie przypuszczano.

W porównaniu z rokiem zeszłym, zbiory zbóż ozimych ilościowo są co najmniej o 10%, a może nawet o 12%, mniejsze, jakośkolwiek zaś, pod względem gatunkowym, o 15-20% niższe.

Zapasy dawne, dość jeszcze znaczne, mogą ponieważ zastąpić braki urodzaju tegorocznej; mimo to wszakże wywóz z krajów zaocznych będzie prawdopodobnie znacznie mniejszy w tym roku, skutkiem złych urodzajów. Przytem należy wziąć na uwagę, iż w Australii, Indjach Wschodnich, Rzezcypolspolitej Argentynie i w Chili widoki urodzajów przyszłorocznych są nieświetne.

Surogaty zbożowe, skutkiem złej pogody, również poniosły straty, wobec czego będą znacznie gorsze rezultaty zbioru kukurydzy, roślin strączkowych i owoców. Z powodu ulew kartofle także w wielu okolicach nie dopisywały. Taki stan rzeczy wywoła niewątpliwie większe zapotrzebowanie i spożycie zboża i większy wywóz do Niemiec, Austrii i Francji. Z Rosyi, gdzie kartofle również nie obrodziły, oraz z Węgier, wywóz winien się zmniejszyć.

i poprzednich targów, celnej i suchej pszenicy, za którą chętnie kilka centów drożej płacono. Rzekpak podniósł się znowu o 25 centów na 100 kg. Za żyto i inne produkty płacono poprzednie ceny.

Placono pszenicę białą n. 7-35 do 7-75 zł., czarną nową 7-30 do 7-75 zł., żyta n. 7-30 do 7-75 zł., żyto nowe 6-35 do 6-65 zł., jęczmień browarny 6-25 do 7-— zł., na pasze 5-15 do 5-40 zł., owsa nowy od 5-50 do 5-90 zł., rzepak nowy 9-75 do 10-80 zł. Konieczna czerwa. — do — zł., biała — do — tymotka — do — „ wyka 0-— do 0-— zł. bób 0-— do 0-— zł. Wszystko za 100 kilogramów.
Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

RÓZMAITOSCI.

Królowa Wiktorya w Balmoral.
Królowa angielska lubi świeże powietrze, toż na krótko tylko przybyła do Londynu.

zamek obrazy olejne. Ma się rozumieć, wejście do parku i ogrodów wzbudziło; obywatelsko o tem prosty napis: „Własność ścisła prywatna“.

Dział ekonomiczny.

Tegoroczne zbiory światowe.

Tegoroczny urodzaj pszenicy i żyta jest znacznie mniejszy od zeszłorocznego. W krajach europejskich, importujących pszenicę, zebrano 273 milion. żyta 142 milion. hektolitrow. W krajach wywozowych zbior pszenicy wynosi w tym roku 853 milion. hektolitrow i 282 mil. żyta. W ogóle zebrano:

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. KRAKÓW 18. września.
Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się przy dosyć spokojnym usposobieniu. Poszukiwano, jak

Magazyn Schayerów
we Lwowie

poleca
w wielkim wyborze NOWOŚCI z konfekcyi damskiej i materye na suknie, okrycia i t. p.

Przyjechali do Lwowa. dnia 19 września.

Hotel Żorza. M. br. Błażowski z Nowosiółki, K. Wierchleyski z Stawczan, J. hr. Potocki z Rymanowa, L. Prus Morelowski z Krakowa, E. Spaek z Smichowa, E. Dupont i P. Selmidzi z Paryża.

Następujące nowości

Ks. Jan Przybylski — język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkiem nabożeństwem. Cena złr. 1.20, z przesyłką o 15 ct. więcej.

Dr. Edward i Dr. Mououg Prawidłowa Bernardetta Sourbirne z ścisłą odpowiedzialnością na fałsze Zolli. Skrawki J. R. Cena złr. 1.20, z przesyłką o 15 ct. więcej.

X. A. Teanière. — Podręcznik do medycyny i adreasyi Przenajów. Sakramentu. Część I. Cena złr. 1.25, z przesyłką o 15 ct. więcej.

otrzymała i poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

DROBNE OGŁOSZENIA

ŁYŻKI z alpaki po złr. 6.50, z chińskiego srebra złr. 14.—, łyżeczki do kawy z alpaki złr. 3.25, z chińskiego srebra złr. 7.— za tuzin, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny (naprzeciw katedry).

WILLI w pięknie położonym ogrodzie przy ulicy Mochnackiego 19, do wynajęcia trzy obszernie odświeżone pokoje z kuchnią i przynależnościami. 234

ZNAKOMITA JADALNIA która była przy placu Szułki 5, przeniesiona została na ulicę Sykustką 1. 21. parter. Jak przedtem podaje najlepsze obiad tylko na masle sporządzone, oraz można dostać cały wikt w rozmaitych danach po najprzystępniejszych cenach, z tem zapewnieniem, że stoła tak smaczno i do dobrego rzadko we Lwowie natrafisz można. Z kancelaryi ogłoszeń, Lwów, Sykustka 30.

PO CO chodzić w poplamionem ubraniu, kiedy można za parę centów mieć garnitur tak odnowiony i wyzyskany jak nowy; proszę tylko z zaufaniem udać się do zakładu czyszczenia i odnawiania ubiorów Z. Struszkiewicza, Lwów, plac Bernardyński 10. Telefon 415. 272

PREMIOWANE medaletki tuki Niemcowskiego są wszędzie do nabycia.

Ogrodnictwo w Lubyczy Król. poleca: Kamelie silne, trzyletnie, z paznokami do kwitnienia białe i czerwone w rozmaitych gatunkach od 1 złr. do 15 złr. różnokolorowe na podniezaniu oraz z paznokami, również na jeścieli; Drzewka owocowe karłowate, róże, konifery, sadzonki poziołki, truskawki itd, jak w katalogu.

Kancelista notaryalny
katolik, z długoletnią praktyką i nader chlubnie świadectwami, wydoskonalony w koncepcji i manipulacji wszelkich czynności notaryatu, biegły w spisywaniu aktów spadkowych i adwokackich, poszukuje zaraz posady kozyplienta. Wzwnania: Konceplient, posta restante Przemysłu.

WINOGRONA feslawskie
codziennie świeże, rozsyta handel
ST. MARKIEWICZ A
Lwów, Rynek 1. 42. 9943

Lekarz putkowego i fizyka Dr. G. Schmidta sławny 8181
OLEJ USZNY
usława czasową głuchotę, szum w uszach i przytępniony słuch nawet w razie zadawania. Do nabycia po 2—złr. w. a. za listką ze sposobem używania tylko w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

„Poradnik Gospodarski”
pismo rolnicze tygodniowe — wychodzące w Poznaniu — rozpowszechnione także w szerokokich kręgach Galicji, Śląska austr., Król pols. i Rosyi. Przedpłatę (kwartałcie 1 złr. 12 ct. — czterociesię 4 złr.) prosimy nadsyłać wprost do Redakcyi „Poradnika Gospodarskiego“ w Poznaniu (Pozen) Ogrodowa 13 N. Na żądanie dostarcza się wszystkich numerów od 1. stycznia 1896. 1033

Książka **O małżeństwie** przez Dr. Reita 1 (39 ilustr.) 1 złr.
O życiu towarzyskim mężoczyzn
przez Dr. G. Fraytaga 1 złr., uba. dzieła razem złr. 1.75 markami pocztowymi
GUSTAV ENGEL, Berlin W. 9.

Budapeszt. * Millenium.
Józef Petanovits
GRAND RESTAURANT
naprzeciw fontany światowej na placu wystawowym.
W mieście przy ulicy Andrasza 1. 39 obok stacyi kolei podziemnej a w pobliżu opery. Doskonała węgierska i francuska kuchnia. Szybka usługa. Skromne ceny.

Zakopane.
Hotel-pension Skoczyska
poleca dla turystów oraz osób potrzebujących dłuższego pobytu — pokoje dziennie lub z całonocnym utrzymaniem, tak latem jak zimą. — Ceny umiarkowane. — Urządzenie pierwszorzędne.
Konie na żądanie na stacyi w Chabówce, w porozie i wozie. 9992

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal-credit coutant und discret beordert Agentur Budapest, Postfach 107. 9943

Winogrona kuracyjne, feslawskie
otrzymuje co dnia świeży transport i wysyła w 5-kilowych koszach
WŁAD. BAZANT
Lwów, ulica Halicka 3. 1000

Kinematograf
WSPANIAŁE ŻYWE OBRAZY EDISONA. 1014
Przedstawienia codziennie, urzmaicone replukemyi utworów muzycznych i wokalnych za pomocą grafofonu.
Od godziny 11. rano do 1, od 4. po południu do 9. w Pasażu Hausmana nr. 8. Wstęp 50 ct.
Wagi pomostowe
każdej wielkości, na wag ny lub wozy po najniższych cenach. Naprawy i powtórne oczechowanie wag i ciężarków. Zakożona w r. 1845.

Masę francuską, Lekier bursztynowy i masę woskową
poleca firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, ul. 26-kiłowska 1. 2.

Wzbudza sensację
zadziwiający skutek
A. RIXA
Oryginalnej Pasty Pompadour
Zadziwiający skutek na popękanie, ostria i opierzkniętą skórę, świerbienie i czerwoność. Skóra staje się ośniew jęco białą i niezagannie czystą, miękka jak aksamiit i młodzieńczo świeża. Wszystkie panie i panowie używający codziennie Pasty Pompadour robia furorę swą nadzwyczajnie jękną cera. Płaz, plany watrobiane, przyszykły, trądziki, każda nieczystość skóry na twarzy lub rękach, znika pod gwarancją do dni czterestu, w razie nieosięgnięcia s utwór swa piętnadca, należy się proowad nzywaua tego środka. Należyta pielęgnacja, skóry nie jest przynależną lecz przykazaniam przywzności. Cena sioika 1 zł 50 ct. tudzież miko Pompadour dobrze przylegające, stawne w swie cino do używania zamiast pudru 1 zł. 50 ct. Mydło Pompadour na szorstkie ręce, karton zawierający 3 sztuki 90 ct. Poudre Pompadour 1 zł 25 ct. Główny skład preparatuw Dr Rixa: Wilhelm Rix Witwe Söhne Wien 11, Praterstrasse 10. l. Stock, Rix-Hof i u aptekarzy.

Pragska maść domowa
z opłatek
B. FRAGNERA W PRADZE
jest najsarszym, od najdawniejszych lat w Pradze używanym środkiem domowym, który rany utrzymuje w czystości i ochrania, zapalenia i bolesne usmażenie i działa chłodząco.
W dozach po 25 i 35 ct. paceta o 6 ct. więcej. Wysłka poczt. codziennie.
Wszystkie części opakow nia zoap-trzone są urzędownie dozwoloną marką ochronną.
GŁÓWNY SKŁAD:
Aptka B. Fragnera
„pod Czarnym Orłem“
Praga, Kleinseite, róg Spornergasse 203.

Wielki Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzknięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkukrotnem natarciu
KREMEM ROSLINNYM Stoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne niezrównane.
Usua piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękny i przyjemny białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Woda księżniczek
Augusta Renarda w Paryżu. 8021
Powyższa sławna woda do nocy przywraca młodzieńczą świeżość skóry, zwiaźsza na twarzy, szyi i rękach, czyni ją niezmiernie delikatną i prawie śnieżną białą, działa chłodząco i odświeżająco, jak żaden inny podobny środek. Skutkuje przeciwko wyrzutom skórnyim, pięgom i zmarszczkom, i utrzymuje pięć w pożądanym stanie nawet w najpóźniejszej starości.
Cena łaaszki z przepisem użycia 84 ct.
Mydło księżniczek
z powodu swojej łagodności działa zdumiewająco skutecznie nawet na najbardziej delikatną skórę i konserwuje wraz z przepisem używając 35 ct. za sztukę. — Objędną tę znakomitą przetworzą są do nabycia wyłącznie tylko w aptece P. Mikolascha we Lwowie.

KAKAO-VERO
odtluszczone i lekko rozpuszczalne oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG VOGEL
w Badenbach w/E
Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach.

Die graziöse Welt
Illustrierte Zeitung für Mode und Unterhaltung.
Preis vierteljährlich 1 1/2 Mark = 90 kr. 6. W.
Monatlich zwei Hefte mit zahlreichen Illustrationen (auch Colorirte).
Das erste Heft vom 1. October ist bereits erschienen, jede Buchhandlung liefert es gratis zur Ansicht; dasselbe enthält eine Fülle der neuesten Herbstmodenbilder.
Im Unterhaltungsbeitrag Beiträge von Friedrich Spielhagen, Ernst v. Wildenbruch.
Alle Postanstalten und Buchhandlungen nehmen schon jetzt Abonnements auf das 4. Quartal zum Preise von 1 1/2 Mark an.

Kinematograf
WSPANIAŁE ŻYWE OBRAZY EDISONA. 1014
Przedstawienia codziennie, urzmaicone replukemyi utworów muzycznych i wokalnych za pomocą grafofonu.
Od godziny 11. rano do 1, od 4. po południu do 9. w Pasażu Hausmana nr. 8. Wstęp 50 ct.
Wagi pomostowe
każdej wielkości, na wag ny lub wozy po najniższych cenach. Naprawy i powtórne oczechowanie wag i ciężarków. Zakożona w r. 1845.

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzknięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkukrotnem natarciu
KREMEM ROSLINNYM Stoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne niezrównane.
Usua piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Próć miłego leśnego zapachu, posiada niezachowane własności higieniczne. Czysta i odświeża powietrze mieszkani w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowa.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igiel sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawatek 30 centów.
JAN INNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukien 1. 20, CZERNIOWCE: Bynek 2.

Sukna żywieckie.
Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe dla szkół, sokół, straż ogniwych, skarbowości, wojska itp. różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z welny czesankowej (t. z. kamgary), wielbładziej i t. p.
Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również ze składu fabrycznego, urządzonego w Krakowie w Bazarze krajowym (róg ul. Wiślniej i św. Anny), a zostającego pod zarządem pana St. Łysakowskiego, wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicji.
PP. Kupcom oraz instytucjom i Stowarzyszeniom krajowym przynajmiej opusty odpowiednie do wielkości zamówień.
Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyalu, starannie wykończone i stosunkowo tane; mogą przeto współzawodniczyć z obcymi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców sukna żywieckiego, najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare).
„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki.“

Najstrawniejsza ze wszystkich wód mineralnych zawierających arsen i żelazo.
Naturalna woda mineralna
Źródło Guber zawiera- jaca arsen i żelazo
SREBRNICA w BOŚNII
Wyłączna wysyłka na całą zimę przez
HENRYKA MATTONIEGO
Tuchlauben 14-16 WIEN Maximilianstrasse 5 WIEN Wildpretmarkt 5.
Karlsbad, Franzensbad. — Mattoni i Wille, Budapeszt.

Atramenty Leonhardi'ego
są najlepsze. Tylko wtenczas są jedynie prawdziwym wyrobem wynalazcy Aug. Leonhardi'ego, Bodenbach n. E.
gdy są opatrzone tym znakiem ochronnym
c. k. anstr. patent Nr. 36039. król. węg. patent Nr. 48274.

Atramenty do pisania.
Antracen niebiesko-czarny }
Wyborny do kszadek }
Allzaryn ziel.-niebiesko-czarny }
Galasowy } bardzo czarny }
Czarny pocztowy }
Lekko spływające, najlepsze atramenty do prowadzenia ksiąg. Pismo na dokumentach jest niezmiernie trwałe. — Wyrabian moim patentowanym sposobem.

Atramenty do kopiowania.
Antracen do kopiowania }
Allzaryn do pisania i kopiowania }
Anere violette noire communicative }
Flukowy, dający dwie kopie }
Czarny pocztowy }
Non plus ultra, daje 4-6 kopij. Ważna rzecz dla banków, towarzystw ubezpieczeń i zamorskich korespondencyj.

Atramenty kolorowe, atramenty do autografów, hektografów, rozpuszczone tusze dla inżynierów i rysowników; prosek atramentowy i ekstrakt, farby do pieczęci, do kopiowania celonkami, wyroby do znaczenia białiny; rozpuszczony klej i guma; klej rybl, klej z polyskitem; woda Labarraque do wywabiania plam atramentowych z papieru i bieliny; Lak, wosk itp. itp. 7555

Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów do pisania w kraju i za granicą.

Przez Wys. c. k. Ministerstwo oświaty koncesyjonowana
A. Kaufman'a
Szkoła rysunków i malarstwa dla Pań
Wien, IV., Weyringergasse Nr. 37.
Oddziały: rysunki z natury, portrety, malarstwo: krajobrazy, pastele i akwarele.
Nauczyciele: Carl Freilher von Merode, Heinrich Leder jr., Adolf Kaufman etc. Przyjęcie od 25. września. Nauka od 1. października. Prospekty wysyłano franco. Pensja zostanie udowodniona. 8911

Ramy do obrazów i zwierciadeł, wszelkie ozdoby złoczone wykonuje, jakoby stare przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmując Walenty Jakobiak we Lwowie ul. Sykustka 1. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Najnowsze Barchany i Flanelki kolorowe na suknie i bluzki MIKOŁAJ LUDWIG
poleca najtaniej
Lwów, plac Maryacki 1. 8.